Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h
Każda zmiana adresu 40 h
Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 185 **Kraków, Sobota dnia 8 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Wobec kończącego się kwartału upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorzy otrzymają jako premium za nadesłaniem 1 korony pięć nader zajmujących powieści: — 1) »Synowie burzy«, 2) »Mały Garnizon«, 3) »W sępich szponach“, 4) „Juan Mizeria“, 5) „Protegowani Panny de Landrellec“.

Oprócz tego otrzyma każdy nowo przystępujący prenumerator początek wychodzącej obecnie powieści „Narzeczona Lotaryngji“.

KORESPONDENCJA.

Częstochowa 5 lipca.

Wojsko i strejki. — Pogrzeb ofiar. — Socjaliści między sobą. — Zamach na policmajstra. — Jego szaleństwo. — Strejk szkolny. — Zdrada żydów. — Dwa pomniki.

Miasto przedstawia bardzo przykry widok: patrole wojskowe wciąż krążą, gmachy rządowe poobstawiane żołnierzami. Spacerujących niezmiernie mało — każdy stara się unikać spotkania z żołdakami, którzy zachowują się wprost wyzywająco. A czas byłoby już usunąć tę siłę zbrojną, bo w mieście zapanował zupełny spokój, strejki skończyły się.

Na kilka tygodni przed wybuchem powszechnego strejku, socjal.-demokraci, bundowcy i P. P. S. przygotowywali umysły do przyszłej rewolucji. W wielu miejscach, szczególnie w dzielnicy żydowskiej, zwoływali oni wiece, przemawiali na nich i następnie za zbliżeniem się policji, znikali, tłum pierzchał... Władze poczęły rozstawiać wojsko po fabrykach. W Rakowie robotnicy zagrozili strejkiem, jeżeli wojsko nie zostanie usunięte, lub izolowane od nich. Zarząd również był niezadowolony z narzuconych opiekunów, robił odpowiednie przedstawienia do władz, lecz to pozostało bez skutku. Wtedy robotnicy odgrodzili kolczastym drutem markarnię, gdzie kwaterowało wojsko, od reszty zabudowań fabrycznych, tak, iż żołnierze nie mogliby wrazie »buntu« dostać się do fabryki. Trwało to około 10 dni ku uciesze robotników, aż przyszedł rozkaz, aby płot znieść, a dla oficerów oddać pałac fabryczny. Rozgospodarowali się w nim pp. oficerowie i całe urządzenia wewnętrzne zniszczyli zupełnie.

Rozstawienie wojska po fabrykach nie zapobiegło manifestacjom. Od czasu do czasu zbierały się grupki ludzi, śpiewały »czerwony sztandar« i znikały. Jedna z takich manifestacyj, odbyta w Boże Ciało, zakończyła się krwawo, (o czem donosiłem w korespondencji z Dąbrowy). 24 czerwca odbył się pogrzeb ofiar. Na pogrzebie przemawiali socjal. demokraci w żargonie. Było kilka mów po polsku. Pp. socjaliści nie potrafili godnie zachować się nawet na tak poważnej uroczystości, jak pogrzeb: pomiędzy przedstawicielami P. P. S. i socjal.-demokracji doszło do bójki o zaszczyt niesienia czerwonego sztandaru. Po pogrzebie tłum rozbiegł się w panicznym strachu i rozniósł wieść, iż zbliża się wojsko.

Na drugi dzień tj. w niedzielę nastąpił zamach na policmajstra. Do szczegółów, jakie podały legalne pisma warszawskie, dorzucę parę nowych. Na rogu ulic Aleja 2 ga i Cerkiewnej stała grupka mężczyzn, którzy ostrzegali przechodniów, aby nie spacerowali. Jednocześnie odbywała się manifestacja na Stradomiu. Policmajster wysłał przeciw manifestantom rewirowego (niższego stopnia policjanta) z rotą wojska, później sam tam się udał dorożką.

Gdy wracał, była rzucona bomba, która rozbiła dorożkę i raniła kilka osób. (Dorożkę dziś jeszcze można oglądać w cyrkule) Terroryści, widząc, że zamach się nie udał, dali kilkanaście strzałów do policmajstra, później zbiegli. Policmajster na strzały odpowiedział strzałami, skierowanymi przeważnie w tłum przechodniów i gapiów. Z pośród rannych odłamkami bomby wywleczono ze szpitala i zaprowadzono do kozy jakiegoś nieszczęśliwego, rannego, prócz odłamkiem bomby, kulą rewolwerową. Logika moskiewska kazała domyślać się w biedaku rewolucjonisty. Po zamachu policmajster dostał pomieszania zmysłów; rzucił na miasto wojsko, które dopuszczało się dzikich wybryków: bito kolbami wszystkich, nawet urzędników cywilnych, zaopatrzonych w czapki i uniformy. Sam policmajster biegał z rewolwerem i, aby tylko zobaczył więcej, jak dwie osoby razem stojące, lub idące, groził strzałami. O pomieszaniu zmysłów policmajstra świadczą następujące fakty: żołnierze co chwila otrzymywali rozkazy zupełnie sprzeczne; chciał on zastrzelić komisarza sądu okręgowego, swego dobrego znajomego, zamieszkałego w tym samym domu; kota nadział na szpilkę i lubował się jego męczarniami mówiąc »wot tiebie socjalist« (dobrze ci tak socjalisto!), w końcu telefonował do dwóch fabryk: Pelcerów i »Częstochowa« po skrzynki, a on je im odeśle napełnione dynamitem. Warjat grasował po mieście tydzień, aż władze zdecydowały się wziąć go pod straż i zamknąć w mieszkaniu.

Strejk żałobny z powodu wypadków w Łodzi rozpoczął się 27 czerwca. Nie był on powszechnym, nie wszystkie fabryki przyjęły udział. Odbył się on bez ofiar, bez pochodów demonstracyjnych. Rok szkolny skończył się. Klasy wyższe, poczynając od VI strejkowały, niższe uczęszczały do szkoły. Akcję prowadziła młodzież »postępowa«, która liczy w swych szeregach znaczną liczbę żydów. Ci ostatni, jak zwykle bywa, sprzeniewierzyli się sprawie: w ostatniej chwili poskładali świadectwa, iż nie uczęszczali na lekcje z powodu choroby.

Robotnicy tutejsi są przeważnie w rękach partyj socjalistycznych. Dopiero od niedawna zawiązała się organizacja narodowa, której szeregi dosyć szybko zwiększają się.

Pomnik Aleksandra II jest strzeżony w dzień przez 2 żołnierzy, w nocy przez 4-ch. Dziwny kontrast z pomnikiem Kordeckiego: ten niestrzeżony przez nikogo, z twarzą natchnioną, z oczyma zapatrzonymi w niebo, stać będzie wiecznie, skromny, niewielki, a wspaniały w swej postawie, a tamten »oswobodziciel« spiżowy, ogromny, trzyma się na postumencie tylko dzięki czujnej straży..

Z. Bończa.

Bzik podzwrotnikowy.

(Wybryk Steina. — Kałamarzem w łeb. — Zdziczenie obyczajów parlamentarnych. — Poseł Heinzel i poseł Choc. — Wychowanie polityczne mas niemieckich).

Nasz korespondent wiedeński *(Mn.)* pisze:

Poseł Franko Stein na posiedzeniu czwartkowem parlamentu złapał za ciężki kałamarz porcelanowy, stojący na pulpicie ministra dra Piętaka.

I nim stojący w pobliżu spostrzegli, co się dzieje, bohater wszechniemiecki tym kałamarzem o twardych, ostrych kantach, ważącym parę funtów, cisnął w stronę posła czeskiego Choca.

Co robił poseł Choc? Ów czarniawy, czupurny, ruchliwy, o sprytnych, małych, drobnych oczętach poseł radykalny czeski oddawał się właśnie gwizdaniu z torpedowej gwizdawki.

Nie bardzo to inteligentna zabawka. To prawda! Nie zasługuje przecież na karę śmierci. Tymczasem ów kałamarz, gdyby trafił posła Choca w głowę, byłby go niechybnie zabił. Nasamprzód przefurczł niby kula armatnia koło głowy posła polskiego Henzla, który stał na swem miejscu zwykłem w pierwszej ławce na prawem skrzydle. Potem przeleciał koło głowy posła Choca, aż wreszcie z siłą wielką trafił w oddrzwia podwoi, prowadzących z sali na korytarz. O sile rzutu świadczy szrama w drzewie, w tem miejscu wygniecionem i potrzaskanem szpetnie.

Zrobił się tumult.

Franko Stein tłómaczył się rozdrażnieniem nerwowem. Pod naciskiem robionych mu zewsząd zarzutów, przyrzekł na końcu posiedzenia przeprosić Izbę.

Radykaliści czescy odgrażają się, że zaskarżą go do sądu i będą prosili o zniesienie nietykalności poselskiej pana Franka Steina.

W pierwszym rzędzie, awantura wywołana przez Steina, jest następstwem rozdrażnia nerwowego, jakie rośnie w Izbie poselskiej pod wpływem tropikalnego upału. Każdy, choć trochę obeznany z wpływem upałów na system nerwowy ludzki, przepowiadał z góry, że w Izbie poselskiej, zmuszonej do obrad w lipcu, to jest w najskwarniejszym miesiącu wiedeńskim, musi dojść do wybuchów skandalicznych.

Ludzie, umysłowo tak niezrównoważeni, jak wszyscy radykaliści, pod wpływem upałów poprostu warjują. Piramidalny koncept radykalistów czeskich, polegający na wniesieniu 700 wniosków nagłych, jest także objawem bzika podzwrotnikowego, ale objawem łagodnym.

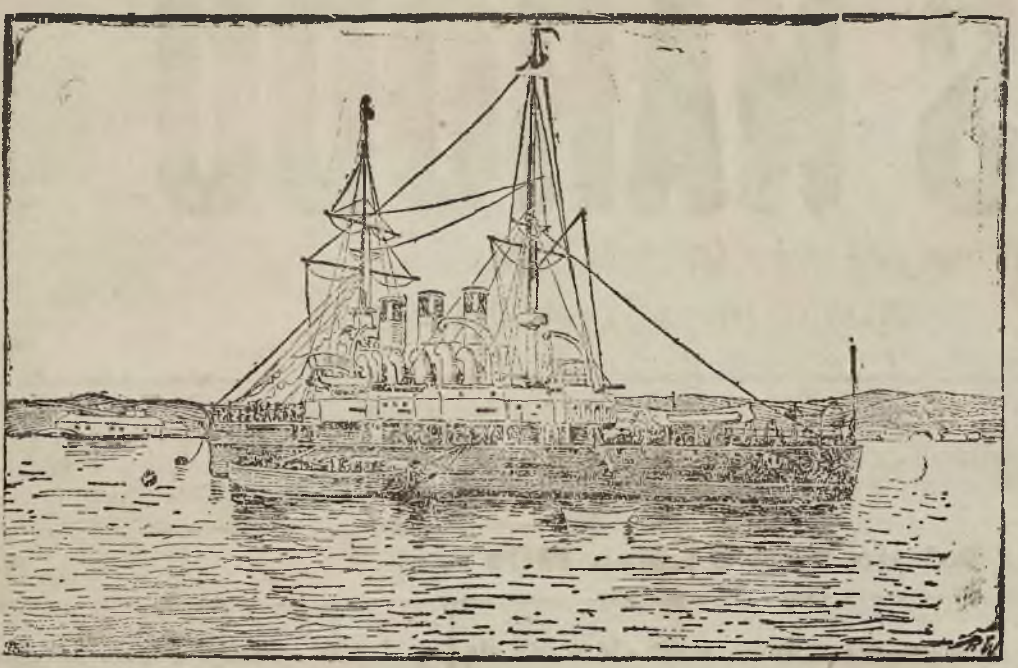
Natomiast zamach Steina na życie Choca — gdyż ten ostatni byłby życiem przypłacił napaść bohatera wszechniemieckiego — ma wszelkie znamiona zbrodniczości, ponieważ cechą wszechniemiectwa, urobionego na wzorach pruskich, jest popęd do gwałtów, chęć stosowania przemocy fizycznej, znęcania się nad słabszym, argumentowanie z pomocą pięści.

Zwycięstwo Prus na polach Francji w 1870/71 doprowadziło do zdziczenia Europy. — Zaraza wszechniemiecka w Austrji prowadzi do zdziczenia parlamentaryzmu i parlamentu, prowadzi wogóle do zdziczenia i do zatrucia całego życia publicznego w Austrji.

Wejście wszechniemców do Izby poselskiej w lutym 1901 r. (poprzednio tworzyli drobną garść) jest hasłem zamienia parlamentu w karczmę. Ktoś powiedział o Niemcach, że są narodem, który ciężko myśli i grzeszy złymi manierami. Wszechniemcy pod tym względem, zwłaszcza pod względem złych manier przewyższyli wszystko, co do tej pory się działo w Izbie.

Im bardziej się zbliżają wybory, tem bardziej wszechniemcy na zimno, z rozmysłu, dopuszczają się rozmaitych wybryków, by imponować masom niemieckim w Austrji, masom, w oczach których ciśnięcie w Czecha kałamarzem uchodzi za wielki czyn polityczny.

Krąży pogłoska uzasadniona, że pod wpływem awantur na posiedzeniu czwartkowem Izby, baron Gautsch chce już w sobotę zakończyć sesję. Byłby to postępek politycznie roztropny. Zachodzi bowiem obawa, że bzik podzwrotnikowy (Troppenkoller) poczyni w Izbie jeszcze większe spustoszenia...



„Kniaź Potemkin".

Odyseja „Potemkina".

Podróż »Potemkina« po Czarnem morzu przedłuża się, a rząd rosyjski jest zupełnie bezsilnym wobec zbuntowanego statku. Opuściwszy Konstanzę, »Potemkin« skierował się zuchwale ku brzegom rosyjskim i przybył do Teodozji. miasta portowego na Krymie, odległego na 130 klm. od Sebastopola. Teodozja niema żadnych obwarowań i może być zupełnie zniszczoną przez bombardowanie; nic też dziwnego, że Rada miejska pod grozą dział »Potemkina« zgodziła się dostarczyć jego załodze żywności i paliwa. Znowu zatem jest »Potemkin« zaopatrzony na jakiś czas. Ale co dalej? Wprawdzie podobno już dwa okręty naładowane bydłem, zostały przez zbuntowaną załogę zatrzymane i zrabowane, czy to jednak na długo wystarczy! A potem, nie tyle o żywność chodzi, bo tę znaleźć można wszędzie, gdy się ją gwałtem bierze, ale o paliwo. Największy okręt, pozbawiony węgla, niema żadnej wartości.

To też trzeba przypuszczać, że rewolucjoniści znajdujący się na pokładzie »Potemkina«, mają nadzieję wywołania buntu w innych portowych miastach. Oprócz Teodozji mogą jeszcze zawinąć do Kerczu, do Noworosyjska, a wreszcie do Batumu na Kaukazie, gdzie rozruchy trwają dotąd. Ale droga do Batumu daleka, i aby ją przebyć, trzeba zdobyć dużo węgla; jeżeli się to »Potemkinowi« nie powiedzie, w takim razie będzie on unieruchomiony i prawie bezbronny. Władze rosyjskie, nie ufając widocznie eskadrze czarnomorskiej, wysłały w pościg za »Potemkinem« torpedowiec, którego załogę stanowią sami oficerowie. Ale torpedowiec zmylił drogę i szukał »Potemkina« przy brzegach bułgarskich.

Dodać należy, że sprawa »Potemkina« jest także nader ciekawą z międzynarodowego punktu widzenia, Niewiadomo bowiem, jak mają traktować zbuntowany statek, okręty wojenne innych państw?

Wprawdzie na Czarne morze mają wstęp okręty wojenne tylko Rumunji, Bułgarji i Turcji, a te nie są niebezpieczne dla »Potemkina«, ale i tak spotkanie może nastąpić i odrazu wytworzy się konflikt z Rosją. Jeżeli bowiem torpedowiec bułgarski czy turecki zatopi »Potemkina« — to zniszczy własność rządu rosyjskiego, a jeżeli udzieli mu pomocy, to wesprze buntowników. W obu wypadkach sytuacja jest równie wątpliwa...

Dramat w Kursku.

Korespondent *Rusk. Wied.* z Kurska donosi pod dniem 1-ym b. m., co następuje:

»Wczoraj na stacji Kursk rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padli oficer i żołnierz przejeżdżającego przez Kursk do Kijowa oddziału artylerji.

Rzecz miała się tak: Oddział, złożony z 90 ludzi, jechał z Niżnego Nowogrodu pod dowództwem podpułkownika i porucznika. Ponieważ oddział był niewielki, więc jechał pociągiem osobowym. Podczas zatrzymania się pociągu w Kursku, po drugim dzwonku wszyscy szeregowcy z tego oddziału z wyjątkiem dwóch byli już na miejscu. Ci ostatni wyrażali niechęć do dalszej jazdy. Aby uniknąć możliwego wskutek tego opóźnienia odjazdu, porucznik w nieobecności dowódcy oddziału polecił żołnierzom związać nieposłusznych i wsadzić ich do wagonu, co też zostało wykonane. Jeden ze związanych ostro zwymyślał porucznika, wobec czego ostatni w rozdrażnieniu schwycił szablę i jednem uderzeniem położył żołnierza na miejscu.

Znajdujące się na dworcu tłumy publiczności (w dniu tym wywożono z Kurska miejscową cudowną ikonę i dlatego na stacji zebrało się dużo prostego ludu) oburzyły się na widok odbywającej się w ich oczach krwawej rozprawy. Po upływie najdalej pół godziny na dworcu uformował się tłum blisko 3 tysięczny, który z krzykiem i groźbami rzucił się na oficera.

Oficer zamknął się w wagonie pierwszej klasy, który w oka mgnieniu otoczony został przez tłum. Maszynista chciał ruszyć pociąg, ale mu na to nie pozwolono, mnóstwo ludu otoczyło lokomotywę, a wielu położyło się na szynach.

Rozwścieczony tłum zaczął rzucać w okna wagonu kamienie, rozbijał wagon przy pomocy podkładów drewnianych i domagał się ukazania oficera. Obecny przy tem komendant stacji i przybyły z miasta naczelnik załogi miejscowej starali się uspokoić tłum, ale bez powodzenia. Tłum zawzięcie bombardował wciąż wagon.

Zamknięty w wagonie porucznik zaczął strzelać z rewolweru i zranił trzech ludzi, co jeszcze bardziej oburzyło tłum. Wagon oblano naftą i podpalono. Wszelkie wysiłki powstrzymania pożaru na nic się nie zdały, ponieważ tłum nie dopuścił straży ogniowej. Wśród ruin spalonego wagonu znaleziono zwęglony trup oficera.

Sprowadzone z miasta przy pomocy telefonu kompanje pułków piechoty i szwadron kawalerji przybyły wtedy, gdy tłum zaczął się już rozchodzić.

Żona porucznika, która jechała z nim razem, została przez tłum odsunięta od wagonu przy okrzykach: »Tyś niewinna« i w stanie bezprzytomności odesłana do miasta do mieszkania naczelnika załogi.

Samosąd ten dokonany został między godz. 2 a 7 popołudniu«.

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ
przez Artura Gruszeckiego.

41 (Ciąg dalszy).

Znów wziął list do ręki i rozważał dane mu rady. Sprawa oszczędności na sumie komisyjnej, powierzonej mu do dyspozycji, nie przedstawiała trudności. Obetnie komisje urzędnikom, sam wyjedzie w razie potrzeby, co rzuci postrach na podwładne urzędy, i oszczędności będą.

Drugi punkt, przewinienia skarbowe, skierował na właściwą drogę. Ostro, bo ostro rozkazał nadkomisarzowi, uśmiechnął się zadowolony, ale bo też z podwładnymi nie można inaczej. Pozwól im koniuszek palca, schwycą zaraz za całą rękę. Doświadczył tego Wadowski i w następstwie stracił posadę, chociaż Bogiem a prawdą zasłużył na to, bo dawał fałszywe kwalifikacje o nim, no, i próżniak, nic nie robił, nie interesował się urzędem.

Dwa zatem żądania spełnił, i uczuł się bliższym fotela nadradcy, uśmiechnął się błogo, ale po namyśle spochmurniał. Ten Struzik!?

Czyż koniecznie musi się ożenić? Gdyby Struzik widział, jak on się teraz prowadzi moralnie, jak skromnie żyje!

Ale nikt nie może obecnie kwalifikować jego postępowania, on sam tylko mógłby dać sobie świadectwo, bo tu przełożonego nad sobą niema.

A jakby to było przyjemnie zostać nadradcą! Być urzędnikiem szóstej rangi! Na złotym kołnierzu błyszczałyby trzy gwiazdki.

Gdyby szedł ulicą w mundurze, wszyscy wskazywaliby na niego i szeptali z podziwem: taki młody, a już ma trzy gwiazdki! już jest nadradcą!

Uśmiechnął się, pełen dumy i szczęścia, wstał z fotela, wyprostował się, obie ręce włożył w kieszenie spodni i kroczył poważnie. Z radości zanucił kilka taktów piosenki, ale głos był chrypliwy, więc z cicha zagwizdał:

— Nadradca!... Tytuł radcy dworu dostanie zapewne po jakimś czasie i wówczas będzie miał dwa złote lampasy na spodniach czarnych; złoty kołnierz, złotą gwiazdkę, złote ozdoby przy pióropuszu, będzie cały kapał od złota!

Radca dworu może być łatwo powołany na radcę sekcji przy ministerjum, jeszcze wyższa ranga, jeszcze większa pensja, jeszcze więcej złota!

Stanął przed lustrem i oczyma duszy oglądał siebie jako radcę sekcyjnego. Lecz on taki jeszcze młody, dosłuży się napewno stanowiska szefa sekcji!

Byle zostać nadradcą, reszta pójdzie łatwo. Rząd pozna jak energicznego, oszczędnego i pracowitego urzędnika ma w jego osobie... Już on się odznaczy!

Byle zostać nadradcą!

W przechodzie rzucił okiem na końcowy ustęp listu: »radzę ci ożenienie!«

A może naprawdę zdecydować się i wziąć żonę, cichą, łagodną, posłuszną... i tak w domu spędza tylko kilka godzin w dniu... nie będzie jej widział ciągle... a gdy go ona, taka ładna, młoda, wesoła, przywita utęskniona, sprawiłoby mu to nawet pewną przyjemność.

Czy jednak znajdzie taką? W myśli przeszedł znajome sobie kobiety, każdej miał coś do zarzucenia, każda miała wady rzucające się w oczy, a ileż ukrytych.

Wszedł woźny meldując, że przyszedł interesant w sprawie ważnej.

— Nie mam czasu... odpraw!

— Kiedy bardzo prosi... tylko na sekundę.

Radca w tej chwili był w łagodnem usposobieniu, bo już czuł się nadradcą i rozkazał wspaniałomyślnie:

— Wpuść!

Zjawił się niemłody mężczyzna, w ubraniu trochę zaniedbanem i przemówił łagodnie:

— Przyszedłem do pana radcy z prośbą o zmniejszenie nałożonej kary.

Już sam tytuł »radca« dotknął niemile Malawskiego, zbudził go nagle z jego marzeń a gdy posłyszał w dodatku o zmniejszeniu kary, zapewne za wielkie przekroczenie skarbowe, rzekł surowo:

— Zechce pan zrozumieć, że nie ja naznaczam karę, lecz paragraf prawa, zatem nie mogę zmniejszać.

Kiedy, panie radco, to nie moja wina, że mój człowiek bez mojej wiedzy, sprzedawał papierosy.

— Jeśli urząd nie może z niego ściągnąć kary, pan musi zapłacić, rząd ciągle tracić nie może.

— Jednak w tym wypadku... — zaczął

— Dosyć tego... jeśli pan ma co do zarzucenia naszemu urzędowi, proszę podać skargę należycie ostemplowaną i napisaną... Żegnam pana.

Ta scena rozstroiła radcę, chciał znów nawiązać przerwaną nić marzeń, ale nie poszło tak łatwo.

List wpadł mu w oczy, przypomniał sobie, że myślał o ożenieniu się.

Czyż naprawdę trzeba się ożenić?... Jeśli tylko brak żony przeszkadza w mianowaniu go nadradcą, to ostatecznie gra opłaci świeczkę., ożeni się!

Lecz jeśli się już nie waha ponieść tę ofiarę, niechże będzie skuteczną, i niech to nastąpi w czasie takim, by jego poświęcenie nie poszło na marne, lecz by Struzik dowiedział się zanim zapadnie decyzja mianowania nadradcy.

Zastanawiał się kiedy prawdopodobnie zdecyduje się rząd na zamianowanie nadradcy. — Znając oszczędność ministerstwa, przypuszczał słusznie, iż ze względów oszczędnościowych, nastąpi pewna zwłoka, bo zawsze na pensji coś rządowi się okroi. Następnie on, Malawski, wpośród równych szans ma tę wyższość nad innymi kandydatami, że rząd mianując go nie poniesie kosztów przeniesienia, bo on już jest na miejscu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Hr. Ignatiew,
dyktator Odessy.

Z pod wiejskich strzech.

Obrazek wielkopolski.

Czy zna kto z czytelników naszych obraz Böklina, znany pod nazwą: »Pląsy wiosenne?« Kto raz go widział, temu na zawsze utkwiła w wyobraźni ta »żywa« wiosna malarza-poety, który wlał w swój utwór niesłychane zrozumienie natury i odtworzył ją w postaciach pełnych wdzięku i fantazji.

Oto śliczna nimfa, spłukana wodą kryniczną, tryskającą z pod skrzepłego jeszcze lodu; dalej dwa fauny leśne, z których jeden przygrywa na fujarce, drugi rozciągnięty na murawie, uosabia ten pociąg do leniwego, lecz tak miłego marzenia, do którego każden człowiek czuje w sobie pewną skłonność wraz z powracającą wiosną.

W powietrzu unosi się wianek skrzydlatych aniołków, rzucających kwiaty na ziemię, swawolnych i rozkosznych, jak ta cała natura na nowo wraz z wiosną odrodzona.

Taką też była tegoroczna wiosna. Wykwitła tak nagle, jak pęka po ciepłym deszczu pączek róży, rozlała w powietrzu swe pyszne wonie i ustroiła ziemię tą jasno szmaragdową szatą, którą radują się oczy tylko w pierwszych dniach maja.

Wyjrzawszy na świat boży, cudowny, młody, odrodzony, zwabiona harmonją tej muzyki, jaką się natura rozgrała, zapragnęłam raz zwiedzić cały ten zakątek świata, w którym się urodziłam i wychowałam.

Sposobność nadarzała się do tego; zbierano właśnie wszędzie składki na głodnych w Królestwie, na sieroty i wdowy poległych w morderczych walkach na Wschodzie. Mnie polecono zebrać cośkolwiek z naszej wsi rodzinnej.

Zachciało mi się poznać lepiej każdą ścieżynę wśród zboża, każden krzaczek, który mnie widział rosnącą, a nadewszystko chciałam zajrzeć do wnętrza każdej wieśniaczej izdebki.

W jednej chwili wydostałam się za park troskliwie pielęgnowany, na ciche miedze, na zielone łąki, na wolność i swobodę, wchłaniając z rozkoszą woniejące powietrze.

Niezadługo ukazały się chaty, jak białe plamy na tle zielonem rozsiane.

To zabudowania zamożniejszych gospodarzy, wyglądające zupełnie jak gniazdka wśród drzew i krzewów uliścionych, zaciszne i wtulone w zieloność; kilka skupionych lepianek, osłoniętych gruszami, wśród których króluje biała chata gospodarza.

Wchodzę do zagrody, witana szczekaniem wiernego Mruczka, który ujada rozpaczliwie, wyrywając się z łańcucha i zaraz czyni mi się swojsko pośród ciasnoty podwórka zasłanego wiązkami drzewa, ze studnią i żurawiem i gdzie przez otwarte drzwi obórki, dochodzi mnie pomrukiwanie bydełka.

Na środku dziedzińca, pod stertą słomy, czerwienieją jak maki pąsowe sukienki czworga młodszych dzieci, podczas gdy liczna gromadka starszych, bawi się opodal.

Ojciec stoi pośrodku, widocznie rozkoszując się widokiem malców, któremi Opatrzność w liczbie jedenastu go obdarzyła.

— To wszystko wasze dzieci? — zagadałam.

— Tak, nie kosztują drogo, bo w polu się to chowa jak gąski — odrzekł śmiejąc się.

Gdy mu o składce wspomniałam, zapytał przezornie:

— A czy tych pieniędzy nie zabiorą Prusacy? Bo niedawno posłaliśmy dla polskich robotników w Westfalji w czasie strejku znaczniejszą sumę i to wszystko nam przepadło.

— Nie bójcie się — odrzekłam — te pieniądze posłane będą do arcybiskupa warszawskiego.

Następnie zachęcałam go, aby dał swój podpis w szkole na naukę polskiego języka, bo nauczyciel tym tylko polskiego czytania udzielać może, których rodzice podpisują żądanie.

— Dzieci nauczą się więcej w domu, niż w szkole, gdy ich przypilnuję — rzekł poważnie — ale trzeba to zrobić dla »oznaki«, żeby Niemcy nie sądzili, że zaniedbujemy nasz ojczysty język.

Potem spytał: Czy świeże prawa dla Unitów zostaną w czyn wprowadzone?

— Bo to — dodał — jeszcze nic pewnego; car każe, a urzędnicy go nie słuchają.

— Macie rację — przerwałam, a on dalej dowodził:

— Żeby to tak, jak u nas, co to wybrani przez naród posłowie przynajmniej dużo o każdą niesprawiedliwość narobią hałasu, ale wiele jeszcze wody upłynie, zanim w tych dzikich krajach, należących do Rosji, będzie można to samo zaprowadzić.

— Czytaliście o strejkach w Warszawie? —

— Naturalnie, ale kto to lud buntuje?

— Pewnie Niemcy, oprócz socjalistów.

— Niemcy toby radzi nawet w Rosji zgnieść nas i zaszkodzić.

— Co za gazety czytacie?

— *Przewodnik katolicki* i *Gazetę Grudziądzką*.

Pożegnałam go wreszcie, a on mi wskazał drogę do ukrytego na uboczu domowstwa, gdzie za małą sadzawką, w której grały żaby swoją monotonną symfonję, ukazał się ogródek, szczelnie od zewnątrz zagrodzony. Przesuwam się obok tego, co stanowi tło życia wieśniaka i wchodzę do wnętrza czystej, schludnej chatki.

Już na progu wita mnie gospodarz domu. Zaczynamy rozprawiać. Zgadało się o polityce, ale on zapowiedział odrazu, że gazet nie czytuje, bo czytać nie umie.

— Chowała mnie stara kobieta, co żałowała na szkołę — dodał z żalem.

— A jakże wam się wiedzie na gospodarstwie?

— Doskonale, tylko potrzeba mi stodoły, inaczej po stertach zboże mi się wysypuje.

I zaczął wykładać jasno, swym prostym, maćkowym rozumem zasady rolnictwa; o ile sądzić mogłam, widocznie miał do tego ogromne zamiłowanie i znał się na rzeczy. Wreszcie zapytałam zachwycona:

— A skąd tyle wiecie, nie umiejąc czytać?

— A czy to niema Kółek rolniczych? — odrzekł zadowolony z pochwały.

— Przecież co miesiąc uczęszczam na zebrania, gdzie panowie nas uczą i gdzie człowiek może się o wszystkiem dowiedzieć.

I puszczał dym z długiej na łokieć fajki, a w jego pięknej twarzy przebijała żywa inteligencja.

Mimo chęci gawędzenia dłużej z tym prostym a rozumnym człowiekiem, trzeba mi było iść dalej. A im szłam dalej, tem bardziej chwytała mnie w siebie ta wieś ukochana, umajona, rozśpiewana pieśnią natury. Biegłam po niewygodnych, nad miedzami wijących się drożynach, przeskakiwałam rowy, spuszczałam się z rozkoszą na zielone łąki, i równocześnie budziło się we mnie zrozumienie tej tajemnej siły, z jaką ziemia, jak magnes, przyciąga do siebie dziecko swego rodu. (Dok. nast.)

Wielkopolanka.

WINA i POKUTA

45 (Ciąg dalszy).

Ow domniemany spadkobierca pewnieby zgrzytnął zębami w przystępie bezsilnej wściekłości, gdyby się dowiedział o zmianie, jaka zaszła w młodym Jocelynie po powrocie p. Dunbara z Indji; zmiana ta dość pospolita u ludzi młodych.

Pan zamku Jocelyn's Rock zakochał się. Cała poezja przyrody, wszystkie najlepsze uczucia, wszystkie najpiękniejsze przymioty i najczystsze pragnienia duszy, skupiły się w tej namiętności; Filip Jocelyn zakochał się. Potężny czarodziej dotknął go swą różdżką, i cały świat przeistoczył się w krainę wieszczek, w raj rozkoszy, w nowoczesny Eden, promieniejęcy blaskiem, jaki roztaczała postać niewieścia. Waham się prawie powtarzać te stare dzieje — odwieczne dzieje miłości z pierwszego wejrzenia.

Piękna to rzecz ta miłość nagła, co się rodzi z jednego spojrzenia rzuconego na cudowną twarzyczkę, mającą nas oczarować; sądzę jednak, że nie w tej formie najpiękniej objawia się wielka namiętność. Miłość poczynająca się od szacunku i zwolna rosnąca, w miarę, jak poznajemy osobę kochaną, jest niewątpliwie najczystszym i najświętszym objawem głębokiego przywiązania.

Filip Jocelyn i Laura Dunbar spotkali się na jednym z obiadów, które wyprawiał miljoner dla swoich sąsiadów. Poraz drugi ujrzeli się na balu, gdzie Laura tańczyła wiele z Filipem. Młody Jocelyn nauczył się walcować za Alpami, a miss Dunbar przekładała go nad innych tancerzy. Widzieli się jeszcze na jakiejś wiejskiej zabawie. Cyganka z fatalną miną wróżyła im przyszłe szczęście. Laura mocno się zarumieniła, a Filip miał wyborną sposobność podziwiać czarne długie rzęsy, osłaniające jej błękitne oczy. Później widywali się bardzo często: na wyścigach, na wystawach ogrodniczych, na ucztach, na które woziła Laurę jaka uprzejma sąsiadka — i baronet zakochał się w powabnej córce bankiera.

Kochał ją z zapałem i poświęceniem po swojemu, jak mężczyzna z szaloną głową. Był to prawdziwy Jocelyn — porywczy, burzliwy, śmiały, nieustraszony; i od dnia, w którym był na obiedzie w Maudesley-Abbey, marzył już tylko o Laurze Dunbar. Od tej chwili zaczął błądzić w okolicach zamku. Wązka ścieżka, na której ledwie mógł się pomieścić jeden jeździec, prowadziła przez park do wioski nazwiskiem Lisford. Gdyby ta stara wioska była najpowabniejszem miejscem na ziemi, sir Filip pewnieby tam zbyt często nie zaglądał.

Teraz jednak, Bóg wie dlaczego, znajdował dziwny powab w starej, krzywej i ciemnej uliczce, skąd wchodziło się na plac targowy, niegodziwie zabrukowany i otoczony żelaznemi zardzewiałemi bramami, na których sterczały herby rodziny Jocelynów. Trawa spokojnie rosła na placu przed kościołem; dzwonica nawpół okryta była zielonym powojem, a śpiczaste dachy domków zapadały się ze starości. Miejsce więc samo nie miało nic powabnego dla dziecka Jocelyn's Rock, będącego w całej sile męskiego wieku; a jednak Filip Jocelyn bywał tam przynajmniej trzy razy na tydzień od owego obiadu w Maudesley Abbey.

Główny gościniec był krótszą drogą z Jocelyn's Rock do Lisford, ale Filip Jocelyn zgoła się nie troszczył o krótszą drogę. Wolał jechać czarowną ścieżką przez park Maudesley, pod rozkosznem sklepieniem, utworzonem z gałęzi starych wiązów, gdzie rzadko promień słońca przedarł się do miłego mroku. Gęste zarośla drżały za lada powiewem jesiennego wiatru, zapach choiny rozlewał się w powietrzu, a zdala ukazywał się modry pasek strumienia, na wpół przykryty zielonymi liśćmi lilji wodnych. Uroczysta cisza tego ustronia przypominała święty spokój kościoła, a przejeżdżając tą drogą, sir Filip Jocelyn spodziewał się spotkać Laurę Dunbar.

I spotykał ją bardzo często, ale nie samą, gdyż towarzyszyła jej niekiedy Dorota Mac Mahon, a wierna Elżbieta Madden zawsze czuwała nad swoją młodą panią. Na nieszczęście jednak wierna Elżbieta była zbyt otyłą, a przytem trochę dychawiczną. Prócz tego zdarzyło się, że miss Mac Mahon, przekonawszy się o prawdzie starego zdania, iż lepsze jest towarzystwo złożone z dwóch niż z trzech osób, miała zwyczaj brać z sobą książki — i nie omieszkała usiąść i czytać, ilekroć spotkali sir Filipa, który wówczas przechadzał się sam na sam z Laurą, po dzikich ustroniach parku.

W cieniu wiązów, wśród zarośli, kołyszących się na wietrze, Laura Dunbar i Filip Jocelyn bardzo często spotykali się podczas pięknej pory jesiennej. Rozumie się, że ich spotkania były najzupełniej przypadkowe, jak zwykle bywają w podobnych razach; niemniej jednak były przyjemne.

Być może nawet, były one tem powabniejsze z powodu owej niepewności. Młodzi kochankowie doświadczali tej rozkosznej gorącki oczekiwania, która przenika serca młode i gorące. Nagłe rumieńce Laury podwajały jej piękność cudowną. Filip Jocelyn drżał z radości i zdumienia, a jego piękne niebieskie oczy błyszczały szczęściem, gdy w cieniu drzew ujrzał wysmukłą i wdzięczną kibić dziewicy. Jakże była piękną, gdy jej długa suknia z lekka dotykała trawy, a promienie słońca złotym wieńcem otaczały jej jasne włosy! Czasami nosiła zalotny kapelusz słomkowy z długiemi wstążkami i wiązanką polnych kwiatów. Obok niej szedł zawsze wierny pies Pluton; zwykle miała pod ręką tomik nowego romansu. Ze wstydem wyznaję, że ta młoda dziedziczka była bardzo lekkomyślną, i wolała czytać powieści, niż kształcić umysł, studjując dzieła historyczne, lub nauki przyrodnicze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ZE ŚWIATA.

Śmiertelny marsz. Znowu wydarzyła się w Austrji prawdziwa katastrofa z pułkiem, wysłanym w pochód podczas najgorszego upału. W okolicach Poli odbywają się teraz ćwiczenia 5 pułku obrony krajowej. Dnia 3 lipca pułkownik Klikin nakazał marsz do Fazany o godz. 5 rano. — Już o godz. 6 upał doszedł do 23° R. o 10 było 25° w cieniu, a w dodatku wiał gorący parny wiatr Siroko. Kilku żołnierzy padło. Pomocy lekarskiej nie było, bo lekarz pułkowy dr Pohl spadł z konia i zwichnął nogę. O 10 tej rozpoczęto marsz powrotny do Poli. Mimo kilku przystanków, żołnierze padali jak muchy. Z 800 ludzi doszło do Poli zaledwie 300 w okropnym stanie. Wysłano natychmiast wozy i lekarza, który zbierał porażonych po drodze i przewiózł ich do szpitala marynarskiego. Żołnierz Jerzkowicz umarł, 5 innych jest śmiertelnie chorych. Oficerowie robili co mogli, aby ulżyć niedoli. Odznaczył się zwłaszcza kapitan hr. Łubieński, który z zaparciem się siebie, sam niemożliwie wyczerpany, niósł ratunek biednym żołnierzom.

Na interpelację, wniesioną w tej sprawie w parlamencie, odpowiedział minister obrony kraj., że zarządzi surowe śledztwo.

* * *

Dzicz pruska. Bochumski *Wiarus Polski* opisuje na podstawie opowiadań naocznych świadków niebywałe sceny, jakie rozegrały się w Westfalji w ubiegłą niedzielę podczas wycieczki Polaków z Wanne do Crange. Wycieczkowicze zabawiali się na łączce, wynajętej od właściciela w celu zabawowym. Naraz około godziny 7 wieczorem zjawił się wachmistrz policyjny, obszedł łąkę, dopytując się, kto pozwolił na wyszynk piwa i na urządzenie wycieczki. Odpowiedziano mu, że wycieczka nie jest tego rodzaju, iżby potrzebne było zezwolenie policyjne, a piwo zakupiono na wspólny rachunek. Wachmistrz policyjny odszedł, lecz za pół godziny zjawił się znowu w towarzystwie komisarza i 8 policjantów, którzy natychmiast pozakładali rzemienie przy chełmach pod brody, dobyli szabli i chwycili za rewolwery, wołając: *„Im Namen des Gesetzes, verlassen Sie diesen Platz“*. Było około 2000 osób. Policjanci nie dali czasu Polakom do opuszczenia łąki, lecz natychmiast wpadli pomiędzy tłumy, poczęli płazować szablami i pędzić zebranych ku wyjściu. Niepodobna opisać chaosu, jaki powstał na placu. Jedni przestraszeni rzucili się ku wyjściu, inni stali bezradni, nie wiedząc, o co rzeczywiście chodzi. Przy wyjsciu powstał tłok ogromny. Rozległ się płacz matek przestraszonych i szukających swych dziatek, odniosły się głosy oburzenia zebranych mężcz[illegible] słychać było po wszystkich kątach groźby policjantów pędzących ludzi i wymachiwujących szablami.

Polacy, mimo niesłychanej prowokacji, starali się spokojnie opuścić miejsce wycieczki. — Dotąd nie wiadomo, czy kto nie odniósł poważniejszych obrażeń. Do jednego z wycieczkowiczów dopadł policjant i trzymając gotową do pchnięcia szablę, której koniec dotykał już ciała, zawołał: *„Verlassen sie diesen Platz, sonst steche ich“*... Innemu przecięto szablą kapelusz; prócz tego otrzymał on kilka dotkliwych uderzeń szablą. Grożono również rewolwerami, jak świadkowie tych niesłychanych scen powiadają. Trzech uczestników aresztowano, jednego wypuszczono na wolność tego samego dnia wieczorem, dwóch drugich w dniu następnym. Policja chciała więcej ludzi zabrać, lecz w tłumie nie powiodło jej się to.

W ten sam sposób opisuje owe zajście *Dziennik polski* w Dortmundzie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Elżbiety królowej wdowy i Eugenjusza męczennika; w niedzielę Jana z Dukli, Weroniki de Julianis i Anatolji panien.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 42, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 5.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Wystawa w Zakopanem. Dyrekcja wystawy prosi nas o zamieszczenie następującej notatki:

Plac wystawowy w Zakopanem odświętnie przystrojony, w przepysznem leżący położeniu, nadaje się znakomicie do urządzania zabaw, festynów, gier i t. d. Cały szereg atrakcji (2 orkiestry własne, restauracja, bufet, cukiernia, plac tennisowy, boisko dla dzieci, oświetlenie elektryczne drogi wystawowej i całego placu itd.) jako też zorganizowany cały aparat gospodarczy (kasa, bilety, ogrodzenie, dekoracje) z jednej strony niesłychanie ułatwią zadanie urządzenia różnych balów i festynów, a z drugiej strony zmniejszając znacznie wydatki, przysporzą aranżerom znaczne zyski.

Opierając się na tych korzystnych danych zaprasza dyrekcja wystawy wszystkie Towarzystwa i ludzi inicjatywy do urządzania na wystawie w Zakopanem zabaw, festynów, gier i t. d.; czas trwania od 15-go lipca do końca sierpnia ewent. do końca września b. r. Wszelkich bliższych wyjaśnień udzieli dyrekcja wystawy w Zakopanem.

Do Rymanowa przybyło po dzień 4 lipca ogółem 919 osób, a 406 drużyn.

Z Jaworowa piszą do nas:

Dnia 26 czerwca w prywatnym 8-klasowym żeńskim pensjonacie Sióstr Boromeuszek w Wielkich Oczach powiatu jaworowskiego odbył się doroczny popis uczennic w obecności rodziców i licznie zgromadzonych gości miejscowych i okolicznych. Gra na fortepianie na 2, 4 i 6 rąk, deklamacje i śpiewy zyskały ogólną pochwałę. Egzamin w szkole publicznej w Przemyślu dnia 24 czerwca przez uczennice złożony z postępem wyłącznie bardzo dobrym i dobrym, zadowolnił w zupełności rodziców i opiekunów i dał świadectwo, że Siostry Boremeuszki w swym zakładzie dają nietylko wzorowe i religijno-moralne wychowanie, ale i dobre wszechstronne wykształcenie.

Słusznie więc, by za to złożyć im publiczne uznanie, a zakład ich położony w miejscowości zdrowej, który tak starannie wychowuje i kształci przy iście macierzyńskiej opiece za nader skromnem (16—24 kor. miesięcznie, stosownie do wieku) wynagrodzeniem, jak najszerszej publiczności polecić.

Straszny cios dotknął pp. Czesławów Odrowąż-Pieniążków, których syn — Wacław, uczeń krakowskiej szkoły realnej utonął w czasie kąpieli w środę w rzece Skawie pod Stryszowem, gdzie bawił z rodziną na wakacjach.

Nowy Sącz 6 lipca. (Wybory do Rady powiatowej). W sali Rady powiatowej odbyły się dziś wybory do Rady powiatowej z grupy większych posiadłości. — Komisji przewodniczył A. hr. Breza, władzę polityczną reprezentował nadkomisarz starostwa p. Ossoliński. Wybrani: dotychczasowy marszałek Rady powiatowej p. Głębocki i p. Franciszek Kopaczyński właściciel dóbr Olszany.

Wybory z grupy miasta Nowego Sącza, z której ma się wybrać 9 członków Rady powiatowej, nie przyszły do skutku. Rada miejska bowiem, która deleguje tych 9 członków, nie zebrała się w komplecie Jak mówią, brak kompletu ułożono z góry, by nie dopuścić do przeprowadzenia wyborów.

Szło tu o przeciągnięcie wyboru wiceprezesa, o którą to godność ubiegają się dr Barbacki, burmistrz miasta i Stanisław Potoczek poseł na Sejm krajowy. Wybór drugiego zdaje się prawdopodobniejszym.

Niebywała podróż nieboszczyka żyda. Nasz korespondent z Bobowy pisze: Czwartego lipca zmarł w Nenheim na udar sercowy cudotwórca z Bobowy Salomon Halberstamm. Zydzi z wszystkich galicyjskich i węgierskich miast natychmiast posłali tam pieniądze telegraficznie na sprowadzenie zwłok do Galicji. Sumy zebrano widocznie bardzo znaczne gdyż 6 bm. po południu ekspresowym pociągiem pruskim przybyły zwłoki do Bobowy. Na pogrzeb cudotwórcy zjechało przynajmniej z 20.000 żydów ze wszystkich stron świata. Opłakiwali oni śmierć rabina, a także i tę nieszczęśliwą okoliczność, że zmarł tak daleko i że dopiero po kilku dniach mógł być pochowany, podczas gdy wedle talmudycznych przepisów zwłoki żyda, szczególnie rabina cudotwórcy, mają być bezwłocznie pochowane zaraz po śmierci, gdy jeszcze są ciepłe.

O owej podróży rabina nieboszczyka otrzymujemy także z Tarnowa następujące informacje: „Zmarły w Nauheim cudotwórca z Bobowej jeszcze po śmierci dokonał cudu. Oto wbrew wszelkim zasadom sanitarnym i wbrew wyraźnym przepisom, że zwłoki mają być transportowane w wagonie towarowym, nieboszczyk przyjechał nie w pace i nie w trumnie, ale w wagonie salonowym, przy asyście kilkudziesięciu chałatowców“.

Trudno dać wiarę powyższej informacji, jakkolwiek pochodzi ona z źródła zupełnie poważnego. Jeżeli się bowiem zważy, że zwłoki katolika w żadnych warunkach podobnej podróży odbyć by nie mogły, opisany powyżej fakt świadczyłby, że w Galicji nie ma praw i przepisów, od których dla żydów nie zrobionoby wyjątku!...

Egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem w Krośnie odbył się pod przewodnictwem dyrektora szkoły realnej Kaspra Brzostowicza.

Świadectwo dorzałości otrzymali: Bedzyk Piotr, Blauer Fany (eksternistka), Bochenek Zofja (eksternistka), Boroń Fr., Buczek Ludwik, Czeluśniak Józef, Dąbrowski Stanisław, Dominówna Zofja (eksternistka), Fizer Grzegórz, Gudzówna Marja (eksternistka), Guzik Antoni, Habrat Stanisław, Heynar Stanisław, Jabłoński Stanisł., Janicki Franciszek, Juszczęć Walenty, Kazalski Wład., Kolbusz Feliks (z odznaczeniem), Konyk Stan., Kubicki Józef, Lenart Jan (z odznaczeniem), Leszczyński Stefan, Markiewicz Antoni, Markiewicz Stanisław, Mazur Michał, Mituś Jan (z odznaczeniem), Młodecki Józef, Ochęduszko Michał, Pająk Stan. (z odznacz.), Paradysz Jan (z odzn.), Pelczarski Jan, Rąpała Stanisław, Rozdzielski Jan, Silbermannówna Anna (eksternistka), Smyka Marceli (z odznaczeniem), Stręk Michał, Szubra Jan, Szust Jan (z odznaczeniem), Tutak Ferdynand, Wacławski Jan, Węgrzynek Piotr (z odznaczeniem), Widziszewski Ferdynand, Wilk Antoni, Wojciechowski Stanisław, Wojcieszczuk Rudolf, Wróbel Wojciech, Wykus Bron., Zaufal Albertyna (eksternistka), Ziembowicz Tadeusz.

Dwom uczniom publicznym, dwom eksternistom i trzem ekternistkom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach wakacyjnych — reprobowano zaś na rok dwu uczniów publicznych, dwu eksternistów i dwie eksternistki.

NEKROLOGJA.

W Nowym Sączu zmarła w 72 roku życia Józefa z Krzykowsikch Rzepińska, matka dyrektora tamtejszego gimnazjum.

KRAKOW, 8 lipca.

Stan zdrowia ks. prałata Spisa po operacji jest zupełnie pomyślny. Operacji dokonali prof. radca dworu dr Eiselsberg z Wiednia i prof. dr Kader. Przy operacji usunięto trzy kamienie pęcherzowe wielkości cebuli.

Pielgrzymka krakowska do Częstochowy na św. Annę nie wyruszy z powodu rozruchów w Królestwie.

Pogoda i temperatura zmienne były od czwartku wieczorem, gdzie powietrze z 36 stop. C. spadło do 16 stop. C. i przez całą noc padał deszcz drobny bez burzy.

Piątek był od rana pochmurny, niekiedy z przebłyskami słońca, temperatura w ciągu dnia wskazywała najwyżej 20 stopni C., a wieczorem spadła na 15 stop. C.

Dziś od wczesnego rana niebo wypogodzone bez żadnej chmurki i powietrze ocieplone.

Komisja dróg wodnych od czterech dni odbywa obrady pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustjanowskiego. W obradach udział biorą delegaci z Wiednia, Lwowa, Krakowa, Podgórza i Wadowic. Posiedzenia odbywają się codziennie w gmachu starostwa przy ul. Basztowej II piętro.

Festyn T. S. L. na rzecz „Domu ludowego“ w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 9-go b. m. z nader oryginalnym i zajmującym programem w parku dra Jordana. Krakowska publiczność niezawodnie licznie pośpieszy do parku, by nietylko zabawić się wesoło bez narażania się na jakąkolwiek karotę, lecz także by drobnym datkiem 20 ct. za wstęp przyczynić się do poparcia tak bardzo potrzebnej w Krakowie instytucji jak „dom ludowy“, w którym znaleźć mają oparcie liczne wycieczki włościańskie i z za kordonu przybywające do Krakowa.

Komitet Koła im. Ad. Asnyka T. S. L. przygotowuje liczne niespodzianki, a na czele programu wysunie się niezawodnie szereg gier sportowych o nagrody, towarzyska gra japońska t. z. *Fa-sziri* czyli „igraszki parasolkowe“. Z uznaniem zaznaczyć należy, że bufety festynowe nie będą zaopatrzone w napoje alkoholowe, lecz w licznego rodzaju chłodniki i owoce.

Biuro korespondencyjne daje powód do ciągłych utyskiwań. Biuro centralne wiedeńskie nie dostarcza prawie zupełnie wiadomości o sprawach rosyjsko-polskich, albo podaje szczegóły błędne. Filjom krakowskiej i lwowskiej braknie widocznie kierownictwa i tego stopnia krytycyzmu w podawaniu i przekazywaniu wiadomości, bez którego nie może się obejść nawet najbardziej objektywne informowanie dzienników.

W ostatnich czasach Wiedeń zapomniał n. p. o takich faktach, jak uchwalenie rozdziału Kościoła i państwa, wyścig Gordon-Benneta, śmierć Elizeusza Reclus i t. p. Pierwszy jest wydarzeniem bardzo doniosłem, dwa inne są w każdym razie dość interesujące, aby je podać. Takich zaniedbań znajdzie się więcej i powinny one zwrócić uwagę czynników kompetentnych. Wogóle na polu informacyjnem, Austrja pozostała daleko w tyle poza innymi krajami i reforma szybka staje się konieczną.

Z targów. Wczorajszy targ piątkowy był bardzo ożywiony na wszystkich ogniskach targowych. Dowóz mleka był obfity, ale mleko drogie. Masła było dużo w cenie po 1 koron. 80 h, za 1 kg. Jaj obfitość, ale sztuka po 5 hal. Drobiu także sporo po cenach wygórowanych. Targ jagód leśnych i grzybów obfitował w poziomki, maliny i borówki. Grzyby bardzo drogie. — Z owoców zwieziono na Mały Rynek wiśnie, agrest, porzeczki, rengloty i morele.

Na placu Szczepańskim pojawiły się ogórki z Królestwa do kiszenia, bardzo małe, kopa po 1 k. 40 h., większe 2 kor. Ziemniaki sprzedawano po 48 hal. za miarkę, jarzyny wszelkiego rodzaju obfitość wielka. — Ryb nie wiele, najwięcej karpia, kilka szczupaków, trochę linów i małych ryb rzecznych, a na Wiśle sprzedawano węgorze.

Ruch na centralnej targowicy bydła na Grzegórzkach był bardzo ożywiony i towar został doszczętnie wykupiony. Ogólny spęd wynosił 947 sztuk. W tem 250 wołów opasowych, nieopasowych 53, jałownika 35, cieląt 335, trzody chlewnej 274.

Czy to prawda? Donoszą nam, że przy budowie kościoła w Podgórzu kierownictwo budowy oddało wprawdzie dowóz piasku w przedsiębiorstwe p. Perkowskiemu, obecnie jednak dzięki protekcji podgórskich dygnitarzy-żydów, od 10 dni piasku dostarcza żyd Kluger! — Oczekujemy wyjaśnień.

Zarząd Kółka Kontuszowego donosi, że wielkie poufne zebranie odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 3 po południu w sali przy ul. św. Tomasza l. 37, I. p. Na porządku dziennym: odczytanie protokółu, Referat o rozwoju i wręczenie legitymacji członkom.

Tow. Muzyczne i „Harmonja“. Otrzymujemy następujące pismo: Wydział Tow. Przyjaciół muzyki krakowskiej zwrócił się po dokonanej reorganizacji orkiestry własnej do wydziału Tow. muzycznego w Krakowie z prośbą o poparcie dążności Tow. „Harmonji“. — Na dotyczące pismo otrzymał zarząd „Harmonji“ od powiedź życzliwą, a upoważniony do tego podaje ją do publicznej wiadomości.

»Wydz. Tow. muzycznego w Krakowie na posiedzeniu z dnia 3 b. m. powitał z wielką radością podaną mu w szanownem piśmie z dnia 25 maja b. r. wiadomość o nowej, tyle dobrego wróżącej organizacji orkiestry Towarz. Przyj. muz. krak. „Harmonja“. Towarzystwo nasze nie potrzebuje chyba zapewniać, że orkiestra ta może śmiało liczyć na jego najżywsze sympatje i najtroskliwszą życzliwość i że napełni nas to szczególną uciechą i dumą, gdy będzie nam dane módz w niej pozyskać dla naszej artystycznej działalności dzielną i sztuce polskiej chlubę przynoszącą współpracowniczkę. — Z wydziału Tow. muzycznego w Krakowie. Prezes: *Krzymuski* w r., sekretarz: *J. Heggenberger* w r.“

Za słowa tak serdecznej życzliwości i zachęty, wzbudzające w zarządzie orkiestry „Harmonji“ otuchę, wyraża wydział tejże publicznie podziękę, zapewniając zarazem o swych najszczerszych chęciach, by przy wzajemnej pomocy i przy poparciu mieszkańców Krakowa wspólną pracą utworzyć w naszem mieście prawdziwie artystyczne środowisko dla muzyki, a żyzne pole dla polskich talentów i sił orkiestralnych swoich, które muszą szukać zarobku z konieczności dotychczas za granicą.

Czystość“. Do walki zorganizowanej, świadomej celu i środków z nierządem ducha i ciała, nawołuje i zachęca nowe pisemko „Czystość“ wydawane jako dwutygodnik w Krakowie przez dra Augustyna Wróblewskiego.

Popis uczniów i uczennic tutejszego Konserwatorjum odbył się w sali „Sokoła“ w końcu zeszłego miesiąca przy licznym udziale publiczności. Z radością konstatujemy, że Konserwatorjum nasze coraz to lepiej się rozwija, co naturalnie w pierwszej linji zawdzięczać należy dyr. Żeleńskiemu. Popis wypadł pod każdym względem doskonale. Wszelkie produkcje wykonane były dobrze i czuć w nich było staranne opracowanie. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje p. Skubówna, która w etudzie Liszta wykazała wspaniałą technikę, ogromny temperament i subtelne odczucie kompozycji; wogóle jest to talent nieprzeciętny. — P. Polakówna grała koncert Bethowena biegle, rytmicznie i z bardzo ładnym tonem. P. Grawczyńska zachwyciła wszystkich milutką swoją grą i uroczym wyglądem. P. Filipkówna posiada głos pełny, dźwięczny i jeżeli go będzie nadal umiejętnie kształcić może być z niej z czasem ceniona śpiewaczka. Publiczność gorąco przyjmowała młodych adeptów sztuki, darząc ich hucznymi oklaskami. W końcu nadmienić nam jeszcze wypada, że ukończyły Konserwatorjum z patentem znane nam już z poprzednich popisów pp. Betówna Helena, Ruszczyńska Zofja i Wasyliszyn Olga. *Z.*

Policja aresztowała w piątek przed południem Wincentego Kozika handlarza borówek z Krzywaczki. Kozik sprzedając borówki wierzch naczynia ubrał pięknemi jagodami, które przykryły owoc zupełnie zepsuty. Kiedy mu jedna z kupujących z tego powodu robiła wymówki i zwróciła jagody, Kozik borówki wysypał na ziemię, a wypróżnionem pudełkiem począł okładać kupującą, używając do tego grubych wyrazów, a nadto potłukł zakupione prowianty. Awanturnika osadzono pod „telegrafem“.

Tamże ulokowano p. Benedykta Kossaka, znanego awanturnika, chorującego na wstręt (do pracy w towarzystwie jego „przyjaciółki“, która podczas spaceru pod Sukiennicami zachowywała się zbyt śmiało.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W piątek: »Dziewczyna z fiołkami«.
W sobotę: »Druciarz«, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W niedzielę: »Posłaniec 6666«, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: »Małka Szwarcenkopf«, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej.
W niedzielę: »Lona Bar ison«, czyli »Wesoła wdówka«, wodewil w 3 aktach C. Danielewskiego.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Rozstrzygnięcie konkursu.** Dn. 5 bm. rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Tow. Polska Sztuka Stosowana przez T. S. L. na afisz i los loterji fantowej. Prac nadesłano 18. Nagrodę (400 kor.) za projekt afisza i losu uzyskała praca pod godłem „litografja trójbarwna», której autorem p. Karol Frycz. Nadto wyróżniono prace pod godłami: "Chusta“ (afisz), „w zbożu“ (afisz i los), «los 846», losy: «ospały», „złote jabłko“, „pelargonja“, „trójkąt w trójkącie“. Komisję rozpoznawczą składali pp.: St. Natonson jako delegat T. S. L., prof. Stanisławski, Franciszek Mączyński, Ludwik Wojtyczko, Tadeusz Rychter, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski i Stanisław Kamocki. — Wszystkie konkursowe prace oglądać można w lokalu Towarzystwa (Wolska 14) dnia 9, 10, 11 bm.

Z Rady państwa.

Wiedeń 7 lipca. Na piątkowem posiedzeniu Izby na żądanie posłów wioskich i radykałów odczytywano dosłownie interpelacje i wnioski.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajdują się: Krempy w sprawie założenia samoistnych ekspozytur kościelnych w kilku gminach galicyjskich; Bindera o przeniesienie miasta Białej do wyższej klasy dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych; Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusja nad kredytem dla kolei alpejskich. Przemawiali: referent dr Sylwester, referent mniejszości Mastalka, poseł Sternberg i Pattai.

Wiedeń 8-go lipca. W Izbie posłów baron Gautsch imieniem rządu złożył następujące oświadczenie:

Rząd uważa upaństwowienie kolei północnej, tow. kolei państw., austr. kolei półn.-zachodniej, niemieckiej kolei południ. półn. i ewentualnie linji Wiedeń-Aspang za cel, do którego należy dążyć wszelkimi środkami i do osiągnięcia tego celu dołoży wszelkich starań. Rząd dlatego rozpocznie pertraktacje z temi towarzystwami kolejowemi, a gdyby pertraktacje te wobec poszczególnych towarzystw nie miały widoków powodzenia, rząd z całą energją będzie dążył do osiągnięcia swego celu na drodze prawnej. (Oklaski i potakiwania). Zatem w razie, gdyby żądania towarzystw z finansowych lub prawnych powodów okazały się nie do przyjęcia, rząd zrobi w pełni ...tek z praw, jakie na mocy koncesyj i kon...tów co do wykupna dotyczących linij kolejowych mu przysługują. (Oklaski).

W akcji upaństwowienia miarodajnym być musi dla rządu — celem uniknięcia deficytu — efekt finansowy, oraz czy finansowe środki zostaną mu ze strony legislatywy dostarczone. W końcu oświadcza rząd, że przy reorganizacji służby na nowo nabytych linjach rząd w pełni zadość uczyni potrzebom narodowym i komunikacyjnym, jakoteż względom handlowym.

Nadto pragnąłbym jeszcze dodać kilka uwag ogólnych: Jestem dalekim od tego, by uszczuplać wielkie zasługi tych mężów, którzy ze skutkiem przeprowadzili ciężkie zadanie upaństwowienia kolei prywatnych. Jednakże nie mogę zaprzeczyć istnieniu faktów, że dotychczasowa organizacja i prowadzenie kolei państwowych nie w pełni odpowiedziało oczekiwaniom, jakie słusznie pod względem finansowym i gospodarczym można było żywić. (Żywe potakiwania.)

Widzę istotne braki obecnych urządzeń w tem, że na polu ruchu zanadto biurokratycznie administrowaliśmy. (Oklaski). Sądzę, że właśnie tu trzeba wynaleźć nowe i nieco swobodniejsze formy, ponieważ tylko wtedy damy naszemu handlowi i obrotowi te rozmiary, bez których nie można się obejść w dzisiejszych gospodarczych stosunkach. (Żywe potakiwania).

Dlatego rząd nie zaniedba przy przedłożeniu wniosków w sprawie upaństwowienia kolei przedstawić zarazem parlamentowi swój program na tem polu. Sądzę, że w ten sposób służymy gospodarczym interesom Austrji zgodnie z obowiązkiem. — (Ogólne oklaski. Bar. Gautsch z wielu stron odbiera gratulacje).

Następnie pos. Kaftan dał wyraz uznania i zadowolenia z powodu oświadczenia rządu.

Po przemowie kierownika ministerstwa kolei dra Wrby zamknięto dyskusję nad kredytami kolei alpejskich.

Mówca generalny *contra* pos. Ellenbogen występuje przeciw b. ministrowi Wittekowi, a w końcu wyraża przekonanie, że zapowiedziana przez rząd akcja upaństwowienia kolei przyniesie znaczne korzyści.

Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Petersburg 8 lipca. Pet. aj. tel. zaprzecza doniesieniu, rozpowszechnionemu ze strony japońskiej, jakoby jenerał Miszczenko naruszył był neutralne terytorjum i maszerował przez Mongolję.

Rokowania pokojowe.

Tokio 7 lipca. Główny pełnomocnik Japonji dla rokowań pokojowych, bar. Kamura, był wczoraj u mikada na pożegnalnej audjencji, a następnie w wydanym na jego cześć obiedzie dworskim.

Tokio 7 lipca. (Reuter). Mikado wystosował do pełnomocników pokojowych mowę, którą zakończył słowami: «Jeżeli po myśli ugodowego ducha naszego przeciwnika będzie można zakończyć kroki nieprzyjacielskie, to nic nie byłoby radośniejszem, jak takie zakończenie. Dlatego natychmiast zgodziliśmy się na propozycję prezydenta Roosevelta i powierzamy wam misję rokowania i zawarcia pokoju. Musicie się z pełnem poświęceniem oddać temu zadaniu i poczynić wszelkie starania celem zapewnienia przywrócenia pokoju na trwałych podstawach.

Nowa pożyczka japońska.

Londyn 7 lipca. Wczoraj podpisano układ w sprawie nowej pożyczki japońskiej w sumie 30 miljonów funtów szterlingów.

Berlin 7 lipca. Nowa pożyczka japońska będzie subskrybowaną od 11—13 bm. równocześnie w Londynie, Nowym Jorku i Niemczech.

Rewolucja wojskowa w Rosji.

»Kniaź Potemkin«.

Teodozja 7 lipca. Jak donoszą, działa na »Potemkinie« znajdują się w wzorowym stanie. Na okręcie jest też bardzo wiele amunicji.

Londyn 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Odessy: Około północy krążyła tu pogłoska, że »Potemkin« został koło Teodozji wpowietrze wysadzony.

Teodozja 8 lipca. »Potemkin« pozwolił angielskiemu okrętowi węglowemu opuścić port. Następnie sam wyjechał. Miasto jest spokojne.

Berlin 8-go lipca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Konstantynopola, że »Potemkin« spodziewany jest w Trapezundzie. Wobec tego Turcja wysłała tam swoje torpedowce.

Berlin 8-go lipca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Konstantynopola, że owym drugim torpedowcem, który towarzyszy »Potemkinowi«, jest torpedowiec, który wysłano w pościg za »Potemkinem«. Torpedowiec ów zbuntował się także.

Berlin 8 lipca. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że według nadeszłych tam relacji, na »Potemkinie« przyszło do rozłamu między marynarzami; tych, którzy chcieli się poddać, wysadzono w Kerczu na ląd.

Berlin 8 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* podaje, że bunt na »Potemkinie« był przygotowany od dłuższego czasu. W Sebastopolu było kierownictwo buntu. Z marynarzami porozumiewano się przy pomocy trzech inżynierów okrętowych, należących do rewolucjonistów.

Pościg.

Teodozja 8 lipca. Kontrtorpedowiec, ścigający »Potemkina«, przybył tu wczoraj, aby nabrać węgla, a następnie udać się w dalszy pościg.— Załoga jego składa się wyłącznie z oficerów. Okręt ten otrzymał rozkaz zmusić »Potemkina« do poddania się lub wysadzić go w powietrze.

Odessa 8 lipca. Komendant floty czarnomorskiej, Czuknin, zawiadomił jenerał - gubernatora odeskiego, że eskadra otrzymała rozkaz schwytania »Potemkina« lub wysadzenia go w powietrze.

Londyn 8 lipca. (Tel. wł.). Do *Standard* telegrafują z Odessy, że cała eskadra czarnomor-

ska wypłynęła na pełne morze celem pościgu za »Potemkinem«.

Depesza zaznacza równocześnie, że załoga okrętów czarnomorskich sympatyzuje z buntem.

Z Odessy.

Londyn 7 lipca. Biuro Reutera donosi z Odessy, że policja tam co nocy aresztuje setki osób, między tymi wybitnych obywateli, adwokatów i t. d. Wiele osób wydalono z miasta. Policja ciągle znajduje bomby, przeważnie w dzielnicy żydowskiej.

Petersburg 7 lipca. Według sprawozdania komenderującego okręgu wojskowego odeskiego, jenerała Kachanowa, podczas rozruchów w nocy 29 czerwca, zostało zabitych 49 przywódców rozruchów, a 74 poranionych, 1 policjant zabity, a 8 żołnierzy, 9 wachmistrzów policji i 8 żołnierzy policyjnych poranionych.

Odessa 8 lipca. (Tel. wł.) Skutkiem zaprowadzenia stanu wyjątkowego gubernator odeski zarządza ustawicznie wydalanie z miasta osób, znanych z przekonań liberalnych. Ostatnio wydalono część członków rady miejskiej, dziennikarzy i adwokatów, między nimi także prezesa Izby adwokackiej. Skazani na opuszczenie miasta muszą się wydalić w ciągu 48 godzin pod grozą aresztu. Termin pozwolenia na powrót nie jest podawany.

Bunt na innych okrętach.

Sebastopol 7 lipca. »Jerzy Pobiedonosiec«, który przybył wczoraj z Odessy, **wyjechał znowu w kierunku do Teodozji.**

Londyn 8 lipca. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że cała załoga okrętu »Katarzyna Wielka« zbuntowała się i przyłączyła się do »Potemkina«.

Manila 8 lipca. Załogi internowanych statków rosyjskich »Aurora«, »Oleg« i »Żemczuk« objawiają niezadowolenie ze służby, a sympatje dla buntowników czarnomorskich. Z powodu pogłoski o zamiarze wymordowania oficerów, amerykański krążownik zajął stanowisko obok statków rosyjskich.

Relacje z Konstantynopolu.

Konstantynopol 7 lipca. Z powodu sprawy »Potemkina« panuje tu ciągłe wzburzenie. Zdaje się, że wiele pogłosek jest przesadnych lub fałszywych. **Połączenie z Odessą zerwane.** Dziś oczekują tu przybycia okrętu »Peru« linji lewantyńskiej.

Przedwczoraj okręt rosyjski, który miał wyruszyć do Syrji, **odjechał do Odessy, gdyż załoga jego tego żądała,** podając, że jest w trwodze o los swych rodzin z powodu ostatnich zajść. Wiadomość, jakoby wśród załogi wszystkich stojących tu okrętów ros., wybuchł strejk, nie jest prawdziwa.

Ciągle występują pogłoski, że »Potemkina« widziano koło Bosforu. — Przejazd przez cieśninę podczas dnia nie byłby trudny, w nocy jednakże niebezpiecznym, szczególnie gdyby okręt nie miał doświadczonego komendanta. Obawiają się, że »Potemkin«, zajedzie do kopalń węgla.

Torpedowiec »Swietliwy«, który z 60 oficerami ściga »Potemkina«, przygotował tu okręt stacyjny na pojawienie się zbuntowanych.

Austro-węgierski okręt stacyjny »Taurus« wyjechał na morze egejskie.

Konstantynopol 8 lipca. Jak słychać »Potemkin« zatrzymał parowiec angielski, wziął od niego węgiel i żywność, poczem asygnatę wystawił mu do rządu rosyjskiego.— O pobycie »Potemkina« chwilowo nic bliższego nie wiadomo. Turecki parowiec awizowy czuwa u wjazdu do Bosforu. Sześć torpedowców otrzymało rozkaz do wyjazdu. Prawdopodobnie mają one również czuwać nad Bosforem. Torpedowiec »Swietliwy« nabrawszy onegdaj w nocy wody, węgla i żywności, wyruszył wczoraj rano na pełne morze. Dotąd dwa okręty rosyjskie na usilne żądanie załogi powróciły do Odessy. Okręt austrjackiego Lloydu »Saturn« przyby tu z Czarnego morza. W drodze nie widział on »Potemkina«. Okręt austrjackiego Lloydu »Tyrol« onegdaj wyjechał do portów naddunajskich. W Ildiz-kiosku utworzono wojskową komisję nieustającą dla obradowania nad ewentualnemi zarządzeniami wobec zajść w portach rosyjskich.

Zarządzenia państw.

Konstantynopol 7 lipca. Sultan polecił specjalnej komisji, aby zbadała stan okrętów wojennych w Konstantynopolu, Dardanellach i Salonice. Właściwym celem tego zarządzenia jest zbadanie dyscypliny oficerów i żołnierzy, a spowodowały je zajścia na „Potemkinie“.

Londyn 7 lipca. (Tel. wł.) Konsul angielski w Konstantynopolu ostrzegł statki angielskie krążące po morzu Czarnem, aby się miały na baczności, gdyż „Potemkin“ może dopuścić się rabunku na każdym okręcie — bez względu na flagę.

Z Petersburga.

Paryż 7 lipca. (Tel. wł.) *Matin* donosi z Petersburga, że ludność tamtejsza przyjęła obojętnie komunikat rządu o wypadkach odeskich i o buncie na „Potemkinie“. Ogół inteligencji sympatyzuje z zbuntowanymi. Korespondent *Matin'a* dodaje, że to usposobienie inteligencji jest dla rządu bardzo złowróżbne, gdyż w razie jakiegoś zamachu na dynastję, ludność nie pośpieszyłaby jej z pomocą.

———

Kozackie popisy.

Czernichów 7 lipca. Reprezentacja miasta zwróciła uwagę ministra spraw wewnętrznych na ciężkie przekroczenia, jakich dopuszczają się kozacy i policja wobec ludności i prosiła gubernatora, aby odwołał kozaków. Zastępcy miasta uchwalili utworzyć gwardję obywatelską. Gdy opuszczali salę posiedzeń, zostali przez kozaków zaatakowani. Kilku reprezentantów miasta i kilka innych osób odniosło przytem rany. Kozacy na wezwanie policji ustawili się przed domem miejskim i nabili karabiny, celem oddania salw do tłumu. Tylko dzięki wkroczeniu burmistrza i policmajstra przeszkodzono rozlewowi krwi.

Zgromadzenie robotników w Petersburgu.

Petersburg 7 lipca. Wczoraj późnym wieczorem odbyło się zwołane przez socjalistów zgromadzenie przeszło 5000 robotników fabryk metalowych. Uchwalono rezolucję, domagającą się zjednoczenia wszystkich robotników, celem natychmiastowego zakończenia wojny i zwołania konstytuanty na podstawie demokratycznej republiki. Także delegaci robotników z Łodzi, Warszawy i Odessy przemawiali na tem zgromadzeniu.

TELEGRAMY.

Projekt ustawy dentystycznej.

Wiedeń 7 lipca. Rząd przedłożył na wczorajszem posiedzeniu Izby projekt ustawy w sprawie wykonywania dentystyki i techniki dentystycznej. Przedłożenie to uznaje znajomość dentystyki jako część składową medycyny i przenosi z uwzględnieniem pewnego stadjum przejściowego, prawo wykonywania zawodu dentystycznego wyłącznie na lekarzy. Dziś istniejącym technikom dentystycznym, których przemysłowe uprawnienie utrzymuje się w mocy, ma być daną możność, po złożeniu egzaminu, do przedsiębrania mniejszych prac dentystycznych. To samo uprawnienie ma być przyznane, w związku z koncesją do uprawiania techniki dentystycznej, odpowiednio do potrzeb lokalnych i po złożeniu egzaminu, także tym pomocnikom dentystycznym, którzy w czasie wejścia w życie tej ustawy, mają kwalifikacje do samoistnego wykonywania zawodu dentystycznego w duchu istniejących obecnie przepisów. Po upływie oznaczonego w ustawie czasu przejściowego, dentystyka przestanie być przedmiotem przemysłu.

Socjalistyczne wycieczki.

Berlin 7 lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż kanclerz ks. Bülow wystosował następujące pismo do niemieckiego ambasadora w Paryżu:

Prasa zapowiada na d. 9 lipca przybycie Jauresa na zgromadzenie socjalno demokratyczne w Berlinie. Przeciw osobie Jauresa nie mam nic do zarzucenia. Szanuję go, jako mówcę i respektuję jego zapatrywania co do polityki zagranicznej. Chodzi tu jednakże o polityczną rolę, jaką mu chce podsunąć prasa socjalno-demokratyczna. Niemiecka socjalna demokracja pragnie jego pobyt wykorzystać jedynie w celu poparcia antipaństwowych dążeń przeciw interesom narodowym. Rząd cesarski nie może więc zrezygnować z użycia przeciw temu wszystkich stojących mu do dyspozycji środków, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby tylko w dumę stronnictwo, które pragnie w Niemczech obalić konstytucyjne stosunki. — Także Francja w podobnych wypadkach za zgodą parlamentu tak postępowała. Uważam wreszcie za odpowiednie, by przybycie Jauresa nie nastąpiło; prosi ambasadora, by zwrócił się do Jauresa z prośbą, by podróży do Berlina nie odbył.

Paryż 7 lipca. Z powodu zawiadomienia rządu niemieckiego Jaures porzucił swój zamiar podróży do Berlina.

Rozdział państwa i kościoła.

Paryż 7 lipca. Pewien kardynał, który zajmuje przy Watykanie wybitne stanowisko, oświadczył wobec współpracownika *Gaulois*, że przyjęta przez Izbę deput. ustawa o rozdziale kościoła i państwa nie jest tak złą, jak z początku się obawiano, wszystko jednakże zależy od sposobu wykonania jej przez rząd, któremu przez jej uchwalenie dano niebezpieczną broń wobec kościoła w ręce. Zastosowanie ustawy zależnem jest obecnie głównie od wyniku przyszłych wyborów do Izby. Jeżeli wybory znowu wypadną na korzyść radykałów, wówczas należy się przygotować na antykatolickie przeprowadzenie ustawy. Gdyby jednakże nastąpiła zmiana Izby, ustawa może być pod pewnymi warunkami dla kościoła nawet korzystną.

Francja a Niemcy.

Paryż 7 lipca. Prezydent ministrów Rouvier konferował wczoraj wieczór z ambasadorem niemieckim ks. Radolinem dłuższy czas. W kołach urzędowych oświadczono, że nastąpił dalszy krok do porozumienia i chodzi jeszcze tylko o zredagowanie tekstu dotyczących dokumentów, co ma nastąpić na najbliższej, sobotniej konferencji.

Rozruchy w Albanji.

Cetynia 8 lipca. Onegdaj odbyło się w Ipek liczne zgromadzenie Albańczyków, na którem uchwalono zagrozić Chrześcijanom wytępieniem, a mnichom z klasztoru w Deczani wypędzeniem. Sytuacja jest bardzo poważna.

———

Wiedeń 7 lipca. Prof. Nothnagel zmarł dziś o godz. 4 rano nagle na udar sercowy.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	40	95	80
20-o frankówki w złocie .	19	12	19	16
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	100	50	101	50
4 prc. „ „ „	99	75	99	75
4 „ L. zast. T. kr. z miesk.	99	75	—	—
4 „ „ „ „ „ 41-let.	99	75	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ „ „ 56-let.	99	75	100	70
Losy miasta Krakowa . .	80		95	—
$4^{2}/_{10}$ prc. wspólna renta pap.	100	25	100	75
4pół prc. „ „ srebrna	100	15	100	60
4 prc. renta koron. austrjacka	100	30	100	50
4 prc. renta austr. w złocie .	119	20	119	70

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 7-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·48, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 96·95, Akcje austr. zakładu kredyt. 657·50, Akcje węg. 774·—, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Länderbanku 451·—, Akcje kolei państw. 670·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 576·—, Akcje tytoniowe 364·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 141·50, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 25·— 25·10 21·70—80 spirytus (słabszy) 40·20—42·60, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokro- zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym unku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświad- iem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKU- EM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH reparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA ĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą echwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzy- e w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pań- ej waty „SALVESOL“, w cygarniczkach szklanych nie doznaję przy- ch objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego aszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wy- azek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony tałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących ierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przy- ne zastosowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość otyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

bryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

0 sztuk „Noris“ ze Salvesolem	koron 2.80
akiecik waty Salvesol	„ —·60
cygarniczek	„ 1.20



FILIA
.uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego
W KRAKOWIE

puje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **epozyta i wkładki** książeczki rachunku bieżącego. 3197

Dla panienki

odej inteligentnej i pracowitej po- dającej szkołę wydziałową i po- ątki krawieczyzny 1295 5

szukuje się umieszczenia

ż to w biurze, bądź też do to- rzystwa starszej pani jako lek- ka, do zajęcia się dzieckiem w le- zym dom i t. p., wymagania skro- e. Łaskawe zgłoszenia pod zna- m: „Praca“ do Adm. Gł. Narodu.

Mieszkanie od zaraz

olska 28 II p. 5 pok. przedp., we- da, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. randa, kuchnia i balkon od ulicy. rter 4 pokoje, przedp., weranda, hnia. — Parter 3 pok. przed. we- da, kuchnia. Stajnia na 2 konie być na żądanie do każdego zona mieszkanie, lub duży skład meble. 1125 4



Prawdziwe Harceńskie

KANARKI

polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“**, o głęboko grubo fletow. d ugo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaję po **6** i **8** złr., według udosk. śpiewu **10** złr. za sztukę; również **Samiczki harceńskie** do spustu po 1 i 1.50 złr. — Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia **6 dni próby**, wymiana dozwolona. — Mrówcze jajka litr 60 cent. i mole dla słowików.

JAN SZUFA Kraków, Florjańska l. 38, I. p. oficyny.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, **bóle uśmierzające nacieranie;** do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 cent.

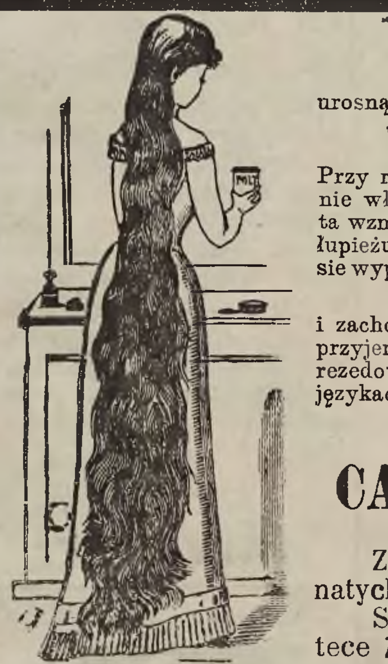
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.





Pomaga rzeczywiście znakomicie jako niedościgniony „Tępiciel robactwa“.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam gdzie są wywieszone afisze Zacherlina.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprz.**

rezedowej pomady kędzierzawiacej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni. — Cena słoika z opisem użycia (w 7-miu językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.

Odsprzedającym znaczna zniżka.

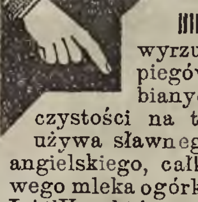
Fabrykę i główny Centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronika-gasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. 554 6

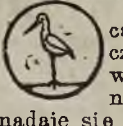
Skład w Krakowie w aptece H. Bartmańskiego, ul. Grodzka; we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera pod »złotym orłem«; w Nowym Sączu w aptece L. Georgeon; w Bochni w aptece St. Pawłowskiego; w Kołomyi w droguerji Filipa Fernbacha.



NIEMA PRYSZCZÓW!

wyrzutów wągrów, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, C. BALLASY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarciu. Trzeba zwracać uwagę, ażeby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko „BALLASSA“. Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crême ogórk. kor. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. — Skład główny: Reim i Sp. w Krakowie i w każdej aptece i drogerji. 185 0





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancji świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K., opłatnie. 443 12

Główny skład

JULIUSZ BITTNER

Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i Szymona Haya, c. k. dost. Dworu.

Kilkanaście tysięcy kor.

jest do ulokowania na I-szą hipotekę, po Banku lub Kasie, na realności w Krakowie lub w Podgórzu. Bliższej wiadom. udzieli Admin. Głosu Nar. 1355 3

Kupię 1371 1

używany bilard

z płytą marmurową. Zgłoszenia: *J. Budyński* Radłów.

ECHTE EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS

3,000 koron

na $5^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ na pewną hipotekę do umieszczenia. 1368 10

ADRES: „Hipoteka 3.000, Poste-Restante. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.“

Do sprzedania folwark

obszaru 215 morgów ornego łąk i pastwisk, i 17 morg. lasu niskopiennego z budynkami gospodarczymi i inwentarzem żywym i martwym. — Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu.“ 1368 6

Do sprzedania

kilka par chomont fornalskich, sanki biórko, fortepian, Bliższa wiadomość udzieli Adm. „Głosu Nar“. 1357 3

Uczeń kl. V.

gimnazjalnej, dobry ***korepetytor,*** poszukuje na całe wakacye lekcyi w miejscu, lub też na prowincyi; może też przygotować do wstępnego egzaminu, do kl. I. gimn. 1320 4

Państwo Moderówka poszukuje

fachowego gorzelnika,

obeznanego z aparatami ciągłymi, umowa roczna, posada do obsadzenia zaraz. Kawalerzy mają pierwszeństwo. 1360 6

karbownika

zdolnego gospodarza, umiejącego pisać i czytać po polsku, w średnim wieku, na ordynaryę. Zgłoszenia pod „Zarząd dóbr Moderówka. Odpisy świad. nieuwzględn. nie zwraca się.

Poszukuje się

pokoju i kuchni

ewentualnie 1377 5

2 pokoików frontowych w śródmieściu lub w blizkości tegoż od 1 sierpnia. Adresy wraz z ceną uprasza się składać w Adm. Gł. Nar.



Śpiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Panna 1421 3

przyjemnej powierzchowności inteligentna, znajdzie stałą posadę. Wiadomość: Dział inserat. „Głosu Nar.“

Jest do sprzedania zaraz

parcela pod wilę

(lub fabrykę) w ślicznym zdrowym położeniu z widokiem na Kraków 25 minut spaceru od rynku, budynki gospodarskie nowo postawione, ogród owocowo-warzywny, tudzież łączka, otoczona drzewami grabowemi, obszar 1-morgowy. Wiadomość: Grodzka 47, w cukierni. 1422 1

Zdolny subjekt

fryzjerski znajdzie umieszczenie. 1381 4

Kazik, fryzjer w Rzeszowie.

Praktykanta

przyjmie 1825

August Witecy,

właściciel handlu korzennego i restauracyi w Białej.

Wydawca i Redaktor odpow dzialny: Dr. Antoni Beau W Drukarni »Głosu Naro w Krakowie, pod zarzą S. Szembeka.